

WYROK



Zdjęcie: Domena publiczna

Nie miałem zamiaru pisać o słynnym już „Resecie”, bo mimo wszystkich jego ważkich odkryć, dla mnie, bliskich przyjaciół i rodziny – żadnego odkrycia tu nie było. Odkąd zobaczyłem oczy Tuska po jego podwójnej przegranej w 2005 r. nie miałem najmniejszych wątpliwości, że ten człowiek jest niebezpieczny.

Dla Polski. Serial Rachonia - Cenckiewiczza ma jednak fundamentalną zaletę – zbiera wszystko do kupy i powstaje piorunująca mieszanka – oficjalne dokumenty plus wyraz twarzy Tuska, Merkel, Putina słuchających gorzkich i śmiałych napomnień Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ten wyraz oznaczał jedno – wyrok!

Twarze – napisałem przez grzeczność, bo narzuca się tu całkiem inne słowo, wszak siedzą tam obok mordercy. winnego nie tylko całkiem niedawnej wojny z Gruzją, ale i – prawda, że wedle błyskotliwej formuły Sikorskiego tylko „detalicznego” - mordowania własnych nie dość posłusznych obywateli. Chociaż – czy wymordowanie kilkuset tysięcy Czeczenów można uznać za detal? No, oni mogli. A ten Prezydent okropnie przeszkadzał. Wyrok wydał Putin, ciekawe, wszakże kto z obecnych na Westerplatte mu kibicował, a może wręcz pomagał. Nawet spoczywający w Moskwie cyrograf może w wyniku nieprzewidywalnych zawirowań nagle wy płynąć, ale i bez tego mrówcza praca prof. Cenckiewiczza w zwałach niekoniecznie tajnych dokumentów polskiej dyplomacji może dać odpowiedź na kilka kluczowych pytań, co pozwoli złożyć puzzle i bez brakującej części moskiewskiej.

Przecież już się dowiedzieliśmy, że główni macherzy resetu, Tusk i Sikorski, kłamali przed sądem, że żadnego “rozdzielenia wizyt” prezydenta i premiera w Katyniu nie było, tymczasem sami to przygotowywali najwyraźniej w reakcji na dramatyczne przemówienie Lecha Kaczyńskiego na Westerplatte. Więc choć osobiście jestem głęboko przekonany o współudziale z polskiej strony w zamordowaniu naszego prezydenta, to z największą ciekawością czekam na ujawnienie dokumentów, gdzie czarno na białym będzie napisane, kto, kiedy i dlaczego skierował rządowe samoloty na remont do Samary... Bo po co – to już wiemy!

Po to, żeby Polskę podporządkować całkowicie niemiecko-rosyjskiemu dyktatowi, symbolizowanemu przez właśnie wtedy rozpoczętą budowę rurociągu im. Ribbentropa-Mołotowa, po to, żeby rozwiązać ręce Moskwie do napaści na Ukrainę, po to, by sankcjami europejskimi ubezwłasnowolnić nasz kraj i sprowadzić go do obszaru tranzytowego między dwoma zaprzyjaźnionymi mocarstwami. Jeśli tego nie rozumiał ówczesny polski premier, to znaczy, że albo nie był polski, albo był skończonym durniem nie zauważającym prawdziwych interesów kraju i oczywistych zagrożeń ze strony właśnie tych, którzy go za to niedowidzenie poklepywali po plecach i wynagradzali w bardziej konkretny sposób. Mimo jak najgorszego zdania jakie mam o Tusku, za durnia go nie uważam.

Gdyby zresztą wszyscy oni byli głupcami, a nie świadomymi szkodnikami, to i tak powinni stanąć przed sądem ponownie, tyle że nie jako świadkowie, ale oskarżeni o zdradę. Na razie tzw. dyplomatyczną, czyli zdradę stanu, ujętą w paragrafach Kodeksu Karnego w następujący sposób:

Art. 129. Zdrada dyplomatyczna

„Kto, będąc upoważniony do występowania w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w stosunkach z rządem obcego państwa lub zagraniczną organizacją, działa na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”

Kiedy pisałem o tym w naszej „Gazecie” kilka lat temu (09.07.2021, **“Niech prawo zawsze prawo znaczy...”**), uchodziłem za nawiedzonego ekstremistę, a dziś z ujawnionych przez prof. Cenckiewicza oficjalnych dokumentów rządowych, wyprodukowanych na potrzeby dealów z “Rosją, taką jaka ona jest” i dlatego właśnie często skrywanych przed prezydentem, w sposób oczywisty wynika, że te działania premiera, ministra spraw zagranicznych, ministra od energetyki, właściwie całego rządu bez wyjątku, całkowicie wyczerpują znamiona opisanego w KK ciężkiego przestępstwa, I nie ma żadnego znaczenia, czy dopuścili się tej zbrodni z głupoty czy wyrachowania, zresztą fakt ukrywania przed prezydentem, nie mówiąc już o opinii publicznej, dokumentów o wielkiej wadze świadczy właśnie o pełnej świadomości dokonywanych świństw.

Jeszcze bardziej kompromitujące są niekontrolowane przyпіływy szczerości (zazwyczaj spowodowane zadufaniem, czy wręcz pychą), jak wtedy, gdy premier Tusk chwali się “zaprzyjaźnionym mediom”, że on nie gapa i dlatego uwalił plan ciemniaka Busha juniora rozmieszczenia w Polsce tarczy antyrakietowej, czy obecnie Sikorski, z oburzeniem korygujący dziennikarkę takiegoż medium, że to on z Tuskiem rozpoczęli reset z Rosją na długo przed Obamą!

Przed sądem – też najwyraźniej zaprzyjaźnionym – łgali jak z nut, ale teraz na każde ich kłamstwo jest dokument z ich własnej kancelarii rządowej. I co by tu na to, proszę pani zrobić – czy pisać prozę, czy wiersze? Nie bez powodu ten cytat z norwidowskiego wiersza “Marionetki”, bo to skojarzenie coraz bardziej się narzuca. Historia zna określenie “marionetkowy rząd”, co oznacza, że władze formalnie niepodległego państwa faktycznie są zamontowaną przez dominującego sąsiada agenturą, która ma pilnować interesów wrogiego mocarstwa, a nie “tenkraj”. Cała działalność dwóch rządów PO (o usłużnym Peezelu nie zapominając!) dokładnie wpisuje się w ten model: zniszczenie polskich stoczni na rzecz niemieckich, podpisanie skrajnie niekorzystnych umów gazowych na rzecz Rosji, wspieranie w oczywisty sposób niekorzystnego nie tylko dla Ukrainy i Polski, ale całej Europy Nord Streamu, tego wystarczy, by mówić o ewidentnej zdradzie dyplomatycznej, a mamy wszak jeszcze jeden ciekawy paragraf:

Art.128. Zamach na organ konstytucyjny RP § 3. Kto przemocą lub groźbą bezprawną wywiera wpływ na czynności urzędowe konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Przemoc wywierał premier Tusk odmawiając samolotu prezydentowi na ważne spotkanie unijne, przemoc i groźbę bezprawną wywierał na kancelarię prezydenta Kaczyńskiego ówczesny marszałek sejmu Komorowski, wdzierający się do Pałacu Prezydenckiego i domagający się wydania “Aneksu do raportu o WSI” zaraz po śmierci prezydenta, podległego też w wyniku przemocy sprawców na razie nieustalonych... Po co o tym wszystkim piszę?

Bo jako “żelazny elektorat” Prawa i Sprawiedliwości podzielam główny zarzut wielu jego zwolenników – braku rozliczenia wszystkich tych ewidentnych przestępstw. Zdajemy sobie sprawę, że nasze sądownictwo w obecnym katastrofalnym stanie większość procesów by blokowała lub umarzała, ale wtedy więcej prawdy o rządach antypolskiej partii PO, wysługującej się wrogom Polski – Niemcom i Rosji – dotarłoby do szerszych kręgów naszych rodaków, co wszak ma decydujące znaczenie podczas wyborów.

Nie jestem pewien, czy nawet tak wspianiała robota dziennikarsko-historyczna jak “Reset” zdąży przekonać wielu dotąd otumanionych lub po prostu nie orientujących się dostatecznie w niuansach politycznych, że

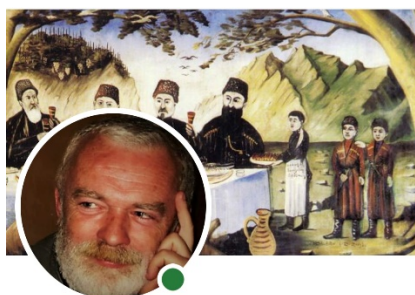
wybranie Platformy Obywatelskiej w sytuacji wojny na Ukrainie i forsowanie przez Niemcy w UE konfederacji pod dyktat Berlina byłoby dla Polski katastrofą na miarę I rozbioru. Bo po I przyszedł następny, czyli likwidacja państwa polskiego.

Według socjologów część rozczarowanych wyborców PiS odeszła do Konfederacji omamiona pseudopatriotyczną retoryką, którą wszakże demaskuje proste pytanie, na jakie natknąłem się w intencje: Jak patriota może być rusofilem? Nie wiemy, czy tak jest i jak liczna to grupa, ale właśnie o tych mających wątpliwości musimy teraz powalczyć. Nie celujemy w mityczną grupę "ludzi środka" czy tam "symetrystów", o elektoracie partii antypolskich nawet nie wspominając. Tak, jak u Fredry - "Zgoda, zgoda, a Bóg z nieba rękę poda!", lecz trzeba pamiętać, że nie każdy z urodzenia zaszczycony polskim obywatelstwem uważa polskość nie tylko za normalność, ale i wielką wartość. Jak to ujął z bólem Andrzej Gwiazda, prawdziwa legenda "Solidarności":

„Jak ma się Polak z Polakiem dogadać, kiedy jeden z nich jest zdrajcą?”

Więc najpierw wyeliminujemy zdrajców, a już potem na pewno się Polacy dogadają!

Autor:



Jerzy Lubach